
Dyskusja nt. powołania Stowarzyszenia Pastoralistów Polskich : (tekst nieautoryzowany, przygotowany na podstawie zapisu na nośniku elektronicznym). Niektóre osoby uczestniczące w dyskusji nie zostały zidentyfikowane (uczestnik dyskusji).

Warszawskie Studia Pastoralne 5, 173-193

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DYSKUSJA

nt. powołania Stowarzyszenia Pastoralistów Polskich

(tekst nieautoryzowany, przygotowany na podstawie zapisu na nośniku elektronicznym). Niektóre osoby uczestniczące w dyskusji nie zostały zidentyfikowane (uczestnik dyskusji)

Przewodniczący sesji:

ks. prof. Maciej Ostrowski – Prezes Sekcji Pastoralistów Polskich:

Ostatnia sesja tegorocznego sympozjum będzie poświęcona zagadnieniu stowarzyszenia: czy się stowarzyszać, czy nie? Ksiądz prof. Przybyłowski dokona prezentacji zagadnienia i wprowadzi tym samym w dyskusję. Na zakończenie zostanie przeprowadzone głosowanie, by mieć jasno określone stanowisko, a nie, jak poprzednim razem, pozostawać w nieokreśloności. Sądzę, że przyszedł najwyższy czas, byśmy zagłosowali: *tak* lub *nie*. Jeżeli głosowanie zakończy się pozytywnie, wówczas podejmiemy konkretne kroki, by za kilka miesięcy móc proces sfinalizować. Proszę ks. Profesora o prezentację sprawy.

Ks. prof. Jan Przybyłowski:

Mam przed sobą Statut Stowarzyszenia Biblistów Polskich. Został on zatwierdzony na zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Częstochowie 1 grudnia 2000 r. Z wstępnych informacji ks. Chrostowskiego, który był czynnie włączony w tworzenie Stowarzyszenia Biblistów Polskich i obiecał podzielić się doświadczeniem i wszystkimi materiałami, wynika że od strony formalnej założenie stowarzyszenia nie jest trudne.

Są bowiem ściśle określone wymogi, które trzeba spełnić, które nie zostawiają wielkiego marginesu na dowolność. Kwestia powołania stowarzyszenia jest rozpatrywana przez Konferencję Episkopatu Polski, która musi zatwierdzić statut. Następnie sprawa trafia do sądu, gdzie stowarzyszenie jest rejestrowane. Jeśli nie ma w celach, środkach określonych w statucie nic, co by nie było zgodne z przepisami polskiego prawodawstwa, to Sąd Rejestrowy nie stawia żadnych przeszkód, by stowarzyszenie zaistniało. Oczywiście gdybyśmy podjęli

decyzję o założeniu stowarzyszenia, wówczas konkretne osoby, za zgodą sekcji, muszą przygotować statut, złożyć pełną dokumentację w Episkopacie, a następnie zająć się zarejestrowaniem stowarzyszenia w sądzie.

W związku z powołaniem stowarzyszenia pojawia się jednak kilka problemów, które należałoby omówić (szkoda, że grono jest dziś mniejsze niż wczoraj, każdy bowiem głos w takiej dyskusji jest cenny). Po pierwsze, chodzi o odpowiedź na pytanie: czy iść drogą przekształcenia sekcji w stowarzyszenie, czy też zakładać stowarzyszenie od podstaw. Jeśli będzie to przemianowanie sekcji w stowarzyszenie, wówczas aktualne władze sekcji byłyby takim komitetem założycielskim stowarzyszenia i przekształciłyby ją w stowarzyszenie. Jeśli zdecydujemy, że stowarzyszenie ma zostać zbudowane od podstaw, to musimy powołać konkretne osoby, które przeprowadzą formalny proces zarejestrowania stowarzyszenia.

Drugim problemem jest określenie celów, z którymi z kolei wiążą się środki. Wreszcie bardzo ważnym elementem funkcjonowania stowarzyszenia jest przynależność.

Z historii naszych spotkań, nie we wszystkich uczestniczyłem, ale z tych, na których nie byłem, miałem dokładne relacje od uczestników, wynika, że były próby stworzenia na przykład grupy wykładowców akademickich. Jest to jakaś wyraźnie zaznaczająca się grupa w naszym gronie. Mamy jednak także wykładowców w seminariach duchownych, bez tytułów habilitowanego profesora; mamy wreszcie takich, którzy – jest ich coraz więcej – kończą studia, robią doktoraty i nie mają w perspektywie włączenia się w działalność dydaktyczną, ale chcą w dziedzinie pastoralnej być na bieżąco. Wreszcie mamy duszpasterzy. Do tej pory w innych stowarzyszeniach, które będą powstawać, nie ma możliwości szerokiej współpracy teoretyków i praktyków. Naturalnym sposobem uprawiania teologii pastoralnej jest nieustanny dialog teoretyków z praktykami. Nie dokonuje się on jednak tylko przez praktyki duszpasterskie danego profesora, który z parafii dojeżdża jako wykładowca, ale w kontaktach z tymi, którzy rzeczywiście w duszpasterstwie pracują. Właśnie ze względu na nich, myśląc o formule stowarzyszenia, powinniśmy się zastanowić, czy nie zrobić im miejsca w takim stowarzyszeniu i nie próbować organizo-

wać również dla nich takich spotkań, w których mogliby sami się wypowiedzieć, a jednocześnie wysłuchać najważniejszych, aktualnych wskazań teorii, którą tworzymy na uniwersytetach.

Cel stowarzyszenia. W Stowarzyszeniu Biblistów określono go tak: *pogłębienie znajomości Pisma Świętego poprzez badanie naukowe i rozpowszechnianie Słowa Bożego zgodnie ze wskazaniem Kościoła wyrażonymi w sposób szczególny przez Sobór Watykański II*. Statut ma to do siebie, że musi bardzo precyzyjnie i dosyć ogólnie cel taki określać. Precyzyjnie, to znaczy słownictwem, które się wywodzi z danej dziedziny, ale jednak w sposób otwarty traktuje problematykę. Naszym celem jest z pewnością propagowanie teorii, bo od tego przede wszystkim jesteśmy. Mamy tę teorię stworzyć – można mówić tutaj o pastoralizacji zbiorowym – nie tylko w ramach jednego środowiska, ale przy współpracy, o czym wspominał ks. prof. Mierziński, z innymi ośrodkami. W rozmowie z naszym przewodniczącym wspomnieliśmy o tym, że nieraz łatwiej jest wyjechać na wykłady i prowadzić je zagranicą, niż porozumieć się w Polsce z innymi uniwersytetami i wymienić wykładowców. Sytuacja paradoksalna, bo gdyby taka możliwość była, to mielibyśmy okazję wprowadzać w środowisko, tam gdzie pracujemy, ludzi, którzy by mogli ubogacić swoim doświadczeniem, wyniesionym ze swojego środowiska, i wnieść, zarówno od strony metodologicznej, jak i merytorycznej, bardzo dużo naukowości pastoralnej.

Powinniśmy być – jeśli będziemy stowarzyszeniem – również pewną formą samorządności. W różnych ośrodkach krajowych ukazują się czasopisma – począwszy od KUL-u, gdzie są *Roczniki Teologiczne*, jest zeszyt poświęcony pastoralnej, są *Studia Pastoralne* w Katowicach, są *Warszawskie Studia Pastoralne*, jest *Teologia Praktyczna* w Poznaniu. Sądzę, że to jest dobry kierunek, ale jeśli powstałoby stowarzyszenie, to na pewno musiałyby mieć swoje czasopismo. Tu zapowiadam: materiały z tego sympozjum, uzupełnione o inne artykuły, ukażą się w *Warszawskich Studiach Pastoralnych* i każdy z nas taki zeszyt z materiałami z tegorocznego spotkania otrzyma. Jeżeli byłyby to *Studia* stowarzyszenia, to oczywiście musiałyby posiadać stosowną rangę i spełniać określone kryteria. Takie czasopismo byłoby opiniotwórczym dla pastoralistów, a jednocześnie stanowiłoby

jakaś wizytówką i wyjście do świata, gdyż dzisiaj, bez przekładów na języki obce – należałoby również o tym pomyśleć –, trudno sobie wyobrazić wyjście i współpracę międzynarodową. Właśnie stowarzyszenie daje takie możliwości.

W stowarzyszeniu, jeśli ono powstanie, na różnym stopniu mogą uzyskać członkostwo różne grupy, różne osoby. Przy Stowarzyszeniu Biblistów Polskich członkostwo podzielono na trzy kategorie: zwyczajne, honorowe, stowarzyszone. To jest propozycja – my możemy mieć swoją propozycję, ustalając kryteria i przeprowadzając na ten temat dyskusję. Dla przykładu: *członkami zwyczajnymi mogą zostać wykładowcy Pisma Świętego, pracujący w uniwersytetach, akademiach, instytutach lub wyższych seminariach duchownych, którzy posiadają co najmniej stopień licencjata teologii biblijnej lub analogiczny tytuł naukowy w pokrewnej dziedzinie*. Konkretnie ustalone kryteria; warunki, które trzeba spełnić, żeby stać się członkiem zwyczajnym. *Habilitowani pracownicy naukowcy w zakresie biblistyki uzyskują członkostwo zwyczajne w stowarzyszeniu na podstawie indywidualnie składanego, pisemnego akcesu*. Nie ma więc wejścia opartego o zasadę dowolności. Jeśli ma to być stowarzyszenie, to właśnie na takiej zasadzie, że trzeba spełnić pewne wymogi formalne. *Pozostali pracownicy naukowo-dydaktyczni zostają przyjęci w poczet członków na podstawie rekomendacji udzielonej przez dwóch członków zwyczajnych stowarzyszenia*.

Członkami honorowymi są osoby szczególnie zasłużone dla biblistyki polskiej, a także dla działania stowarzyszenia. W poczet członków honorowych przyjmuje na wniosek zarządu walne zebranie Stowarzyszenia Biblistów Polskich zwyczajną większością głosów. A więc też jest jakaś forma zatwierdzenia tych kandydatur osób, które chcą się stać członkami stowarzyszenia.

Członkami stowarzyszonymi mogą być bibliści innych wyznań chrześcijańskich oraz osoby wspierające działalność i cele statutowe stowarzyszenia. Członkostwo stowarzyszone uzyskuje się na mocy uchwały zarządu potwierdzonej przez walne zebranie względną większością głosów.

W wymogach formalnych jest określone, jakie są władze stowarzyszenia. Otóż jeśli tworzy się stowarzyszenie, to zawsze szuka się najprostszej formy, a taką najprostszą formą jest walne zebranie i zarząd, i to wystarczy. W skład walnego zebrania stowarzyszenia wchodzi jedynie członkowie zwyczajni; do kworum na walnym zebraniu wystarczy obecność 20% wszystkich zwyczajnych członków stowarzyszenia, pod warunkiem, że wszyscy członkowie stowarzyszenia otrzymali zawiadomienie o walnym zebraniu przynajmniej z miesięcznym wyprzedzeniem. Chodzi o to, że władze podejmują ważne decyzje dla stowarzyszenia, i dlatego trzeba te kryteria spełnić.

Ważne jest, że w ramach działalności stowarzyszenia można tworzyć fundusz – dzisiaj wiemy, że bez wsparcia finansowego, bez konkretnych środków, prowadzenie działalności statutowej, w tym działalności wydawniczej, jest właściwie niemożliwe. Bibliści założyli w swoim statucie, że fundusze stowarzyszenia będą pochodzić: z opłaty wpisowej i składek członkowskich, zapisów i darowizn, dotacji z subwencji i wpływów z działalności statutowej. Oczywiście dla poprowadzenia finansów musi być powołany skarbnik, który będzie czuwał nad tym, żeby stowarzyszenie nie zbankrutowało, albo też nie zaciągnęło jakichś zobowiązań finansowych, z których nie można byłoby się później wywiązać. W jednym z artykułów podkreśla się, że *w przypadku rozwiązania stowarzyszenia całość jego dóbr materialnych przechodzi na własność Konferencji Episkopatu Polski.*

Mając na uwadze, że stowarzyszenie miałoby pełnić rolę integrującą, należałoby wskazać i określić siedzibę stowarzyszenia, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby z roku na rok, czy wraz ze zmianą kadencji i władz przenosić ją z Gdańska do Krakowa, z Warszawy do Poznania, czy z Poznania do Lublina. Trzeba podjąć stosowną decyzję, by dać możliwość przyszłościowego, zaplanowanego rozwoju, który wiąże się właśnie ze wskazaniem stałego miejsca.

Jeżeli chodzi o wybór władz, to oczywiście wiąże się on z wolnymi wyborami, demokratycznie ustanowionymi władzami, które przez określoną kadencję – to należałoby także w statucie określić – będą sprawować swoją władzę.

Kwestii, które wiążą się z powołaniem stowarzyszenia, jest dużo więcej niż te, na które wskazałem. Podobną dyskusję przeprowadziliśmy na sekcji w Warszawie. Na zebraniu, w czasie dyskusji, były głosy „za”, pokazujące, co możemy zyskać, ale były także głosy, które pokazywały pewne niebezpieczeństwa, pewne trudności. Już teraz chciałbym zaznaczyć, że stowarzyszenie, gdyby powstało, będzie się stopniowo rozwijać; nie jest bowiem tak, że można od razu stworzyć doskonały kształt stowarzyszenia. Powołanie stowarzyszenia nie rozwiązuje żadnych problemów, ale dopiero je stawia. Trudno bowiem w zapisach statutowych przewidzieć wszystkie życiowe sytuacje, wszelkie trudności, zmiany, możliwości, jakie wiążą się z działalnością stowarzyszenia. Dlatego oprócz pewnych dodatnich stron, które stowarzyszenie może wnieść w działalność pastoralistów, mogą okazać się również trudności, które będą zniechęcać wielu do włączenia się w działalność stowarzyszenia. Musimy rozważyć, czy więcej jest zalet, czy wad, a nawet zagrożeń związanych z powołaniem stowarzyszenia. W rozmowie z przewodniczącym wskazaliśmy, że stowarzyszenie może, zdarza się tak, przekształcić się w instytucję nawet wrogą Kościołowi, takie przypadki też są znane. Na razie nie u nas, lecz zagranicą, ale patrząc na dyskusję, która się toczy wokół *Radia Maryja*, telewizji *Trwam* i, jak to nazwała *Gazeta Wyborcza*, „imperium ojca dyrektora”, może się tak zdarzyć, że do władzy w stowarzyszeniu dojdą ludzie ambitni, którzy zechcą je, na przykład, przekształcić w korporację zarabiającą pieniądze rękami pastoralistów. Można tu rozwijać różne wizje przekształcenia się stowarzyszenia, niemniej biorąc pod uwagę działalność sekcji pastoralistów polskich, biorąc pod uwagę mądrość pastoralistów polskich, ich wizję, oraz teorię i praktykę, należy przypuszczać, że po przezwyciężeniu pierwszych trudności, które mogą się zrodzić przy powoływaniu stowarzyszenia, będzie to stowarzyszenie służące Kościołowi, a w ramach swojej działalności będzie prowadzić działalność naukową, tworząc środowisko możliwości współpracy i wymiany. Z drugiej strony uważam, że w statucie powinno się taką możliwość stworzyć, żeby otworzyły się drogi współpracy również z duszpasterzami; nawiązania z nimi dialogu, nawet w formie jakichś spotkań o otwartej formule, w której można by – przy małej liczbie referatów, np. przy jednym referacie kierunkowym – przeprowadzić dyskusję nawet

z większą grupą osób, które swoimi doświadczeniami praktycznymi mogłyby się podzielić. Taka jest wizja, jaką wspólnie tutaj w naszym środowisku stworzyliśmy, ale – podkreślam – jest to wizja, która wywodzi się również z rozmów i dyskusji, jakie prowadziliśmy nieformalnie, często indywidualnie z innymi środowiskami, z pastoralistami.

Nie wiem, w jakiej formie przeprowadzimy dyskusję, ale mam jeden postulat, abyśmy, jeśli taka dyskusja się odbędzie, na koniec podjęli w tajnym głosowaniu (rozdamy karteczki) decyzję: czy tworzymy stowarzyszenie, czy jesteśmy przeciw; może ktoś jeszcze jest niezdecydowany i będzie się wstrzymywał od głosu. Jeśli decyzja będzie pozytywna, wówczas moglibyśmy przystąpić do realizowania wszelkich formalności związanych z utworzeniem stowarzyszenia, jego zarejestrowania i rozpoczęcia działalności.

Pierwszą jednak kwestią, którą musimy rozwiązać, jest ta, którą postawiłem na początku: czy przekształcamy sekcję w stowarzyszenie? Jak wspomniałem, naturalnym sposobem jest przejęcie inicjatywy przez obecne władze i podjęcie kroków, które doprowadzą do założenia stowarzyszenia. Wówczas na najbliższym zjeździe pastoralistów ci, którzy zechcą czynnie włączyć się, zdobyć członkostwo na różnym poziomie, jak to zostanie ustalone w statucie, będą to stowarzyszenie wspierać. Czy też decydujemy się na formę utworzenia stowarzyszenia od podstaw? Wtedy musimy wyłonić z naszego grona osoby, które podejmą się przeprowadzenia czynności, które doprowadzą do powołania i zarejestrowania stowarzyszenia. Otwieram dyskusję.

Ks. prof. Maciej Ostrowski:

Jeśli można do tego przedłożenia księdza profesora dodać jeszcze uwagę? Chcę przypomnieć, że na kongresie teologów, który się odbywał w Lublinie, Rada Naukowa Episkopatu Polski sugerowała takie rozwiązanie, aby obecne sekcje wykładowe, które są znane, do których nasza sekcja także należy, przekształcały się w stowarzyszenia. To nie był nacisk ani nakaz, ale sugestia. Gdy chodzi o statut Stowarzyszenia Bibliistów Polskich, to jest on umieszczony na naszych stronach internetowych.

Ks. prof. Ryszard Kamiński:

Pierwszy raz uczestniczyłem w spotkaniu teologów pastoralistów w 1974 r. Kiedy teraz biorę udział znowu, po przeszło trzydziestu latach, muszę powiedzieć, że w tym środowisku niewiele się zmieniło, a może nic się nie zmieniło. Było to środowisko słabe i dzisiaj też jest słabe; musimy to sobie uświadomić. Jest tak słabe, jak było, albo może nieznacznie mocniejsze, więc w punkcie wyjścia chciałem tutaj poprosić – nie mam orientacji, nie interesowałem się sprawami stowarzyszenia – o dopełnienie tej wypowiedzi; mianowicie, czy takie stowarzyszenie służyłoby wzmocnieniu tego środowiska, gdyż to jest priorytetowa sprawa? Jeżeli jest ono słabe i jeszcze stowarzyszenie je osłabi, to działanie takie nie ma sensu. Jeżeli stowarzyszenie by wzmocniło, w znaczeniu jakościowym, ilościowy wymiar jest mniej ważny, to jak najbardziej jest wskazane i byłoby zalecane powołanie takiego stowarzyszenia.

Ks. prof. Jan Przybyłowski:

Jak już wspominałem, nie jesteśmy w stanie przewidzieć rozwoju działalności stowarzyszenia. Tego nie da się zaprogramować, zadekretować i należy liczyć się z początkowymi trudnościami – przede wszystkim organizacyjnymi, gdyż działalność stowarzyszenia nie jest działalnością, w której przez cały rok się nic nie robi i dopiero stosowne działania są podejmowane przy okazji zjazdów, aby zebrać pastoralistów i przygotowane referaty wysłuchać, ewentualnie jeśli udałoby się, to je opublikować, i znowu przez rok się nic nie dzieje. Otóż stowarzyszenie ma to do siebie, że działa przez cały rok; to jest działalność z dnia na dzień; to jest działalność, która polega na tym, że nieustannie następuje wymiana z osobami, które w tym stowarzyszeniu działają. Członkostwo bowiem w stowarzyszeniu to nie tylko prawa, ale to również obowiązki, które są określone w statucie. Łącznie z tym, że jeśli ktoś się zobowiąże do członkostwa, a nie spełnia swoich obowiązków, tylko korzysta z praw, to z takiego stowarzyszenia, drogą formalną, zgodnie ze statutem, może zostać wykluczony.

Może być przykładowo taka sytuacja: biskup ma człowieka, którego bardzo ceni, pastoralistę, wprowadza go do seminarium, a my w stowarzyszeniu nie widzimy go. Może być nawet taki konflikt, że on

okaże się człowiekiem, który nie spełnia tych kryteriów, które my jako pastorałiści widzimy dla wykładowcy, czy dla reprezentującego nas członka, i może być taka sytuacja, że u nas on nie będzie miał żadnego znaczenia, a w swoim środowisku – ponieważ nie ma innych możliwości, czy ma inne układy, będzie kimś ważnym. Myślę, że w ostateczności, jeśli stowarzyszenie, jak ksiądz profesor powiedział, wzmocni środowisko i stanie się ono środowiskiem opinio-twórczym, to jeśli biskup będzie chciał powołać pastorałistę, czymś naturalnym byłoby, że powinien zapytać, jak on jest postrzegany, czy warto temu człowiekowi powierzyć tak ważną funkcję, jaką jest przygotowywanie przyszłych duszpasterzy dla pracy w diecezji.

Ks. prof. Maciej Ostrowski:

Jeśliby można się włączyć w tę dyskusję, to trzeba by chyba postrze-gać to nasze ewentualne stowarzyszenie jako pomoc dla nas, a nie ja-ko kolejne obciążenie. Wyobrażamy sobie, że stowarzyszenie to bę-dą jakieś nowe obowiązki dla zarządu, dla członków. Należy tak ustawić sprawę, żeby stowarzyszenie pomogło nam to środowisko rozwijać, stworzyć możliwości współpracy i pomagało pracować ja-ko pastorałistom. Tak bym to widział u samego początku – jako za-danie pomocnicze, a nie obciążające.

Dr hab. Marek Marczewski:

Formuła – Stowarzyszenie Pastorałistów Polskich – jest bardzo ogól-na i dobrze, ale wówczas musimy pomyśleć o katechetykach, homi-letach, osobach, które zajmują się duszpasterstwem dobroczynnym Kościoła, żeby ich także włączyć w stowarzyszenie pastorałistów. Jeżeli ustalimy teraz nazwę *Stowarzyszenie Pastorałistów* to będzie ona śmieszna, gdyż możemy być tzw. dogmatykami pastorałnymi, natomiast stowarzyszenie pastorałistów to właśnie te cztery przynaj-mniej, podstawowe gałęzie teologii pastorałnej.

Odnosnie do tego, co powiedział przed chwilą przedmówca, wydaje mi się, że najpierw powinniśmy być sami wewnętrznie wzmocnieni, żeby móc działać na szerszym forum. O wiele łatwiej jest pracować nad tym środowiskiem bezpośrednio związanym, niż ze środowis-

kiem szerszym, bo wtedy jest w myśl zasady „gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść”.

Odnosnie do powstania stowarzyszenia, to jestem bardzo za, ponieważ weźmy pod uwagę np. ruchy a organizacje czy stowarzyszenia. Istnieje ogromna różnica. W ruchach dużą rolę odgrywa improwizacja, natomiast tutaj działanie ma charakter bardziej zorganizowany, systematyczny. Wiąże się to oczywiście z pewnymi obowiązkami, jak najbardziej, może dla tych, którzy będą chcieli się bardziej zaangażować, którzy mają więcej czasu albo więcej możliwości, mają więcej charyzmatu. Niemniej jednak ma to charakter już bardziej zorganizowany i dlatego, w moim przekonaniu, całkowicie bardziej skuteczny.

Ks. prof. Andrzej Potocki:

Przy takich debatach jak nasza, zwłaszcza przy próbach modernizacji struktur istniejących, rzeczą zasadniczą jest troska, żeby nie zagubić tego, co już jest. Przy całej słabości, z którą trzeba się zgodzić, to jednak sekcja profesorska jest oczywistym dorobkiem Kościoła w Polsce, przywołuje nam na pamięć starania kard. Wojtyły, i zawsze jest obawa, że w takim nowym modelu organizacyjnym ten dorobek, przynajmniej w wymiarze formalnym, mógłby gdzieś się zgubić. Co więcej, nauczyciele akademicy mogliby stracić prawo głosu w jakiejś znacznie szerszej strukturze. To jest pewnego rodzaju obawa, ale wydaje się, że bibliści znakomicie sobie dali radę z analogiczną obawą przez to, że wprowadzili członkostwo zwyczajne, tu sięgam do notatek z przedłożenia księdza profesora, i właśnie członkami zwyczajnymi są przede wszystkim nauczyciele akademicy. Jeżeli tak, jeżeli byśmy w tym kierunku wędrowali, to być może usuwa się obawy, które ks. prof. Przybyłowski sygnalizował, że np. będziemy mieli niebezpieczeństwo działań antykościelnych naszego stowarzyszenia. Członkami zwyczajnymi bowiem, a do nich należy decyzyja, będą wyłącznie nauczyciele akademicy z seminariów czy wydziałów teologicznych. To jest chyba też do rozstrzygnięcia: czy tak, czy w ramach stowarzyszenia pozostawić istnienie sekcji profesorskiej.

Dalej, trzeba by się zastanowić, czy i na ile stowarzyszenie byłoby towarzystwem naukowym, bo na razie ten wątek nie był podjęty. Są

tradycje towarzystw naukowych; Polskie Towarzystwo Mariologiczne niedawno powstało, Polskie Towarzystwo Teologiczne w Krakowie – te są naukowe, a określenie „towarzystwo” już definiuje charakter struktury. Natomiast mówiąc „stowarzyszenie”, czujemy, że jest to struktura luźniejsza, moglibyśmy powiedzieć bardziej swobodna, otwarta, a niekoniecznie naukowa. Powstaje problem uruchomienia takich mechanizmów, które by zabezpieczały naukowy charakter całego stowarzyszenia, bądź jego części. Dlatego podział członków jest bardzo istotny, ponieważ ci zwyczajni nadawaliby stowarzyszeniu charakter towarzystwa naukowego, a całe stowarzyszenie oczywiście nie byłoby towarzystwem naukowym, ponieważ mogłoby podejmować działania zewnętrzne, takie, które nie mają charakteru ściśle naukowego.

Dalszą perspektywą do dyskusji, ale to może już w następnym pokoleniu, byłoby zastanawianie się, czy będą oddziały, koła terenowe, ale to dopiero pewnie przy odpowiednim wzroście liczby członków.

Ks. prof. Bronisław Mierziński:

Drodzy koledzy pastorałści, chciałoby się powiedzieć: koleżanki, może by jakieś panie znalazły się w naszym gronie, tak bardzo uniwersalna jest teologia pastorałna. Tych kilka uwag, które powiem, nie mają charakteru wiążącego. Sądzę, że to, co jest wartościowe w jakichkolwiek propozycjach, to respektowanie opinii, idei każdego. Jakakolwiek decyzja musi być podjęta potem, poprzez zdanie większości; innej możliwości działania nie mamy, ale respektujemy lęki, obawy, niepokoje, czy powiedzmy: uznanie każdego. Stąd te myśli, które tutaj w punktach wypisałem, są jedynie moją aktualną refleksją. Nie wymieniam argumentów przeciw, bo podziwiam ks. prof. Przybyłowskiego, jak bardzo jest on świadomy ewentualnych, możliwych zagrożeń. To, że pastorałści mogliby sprawiać jakieś kłopoty Kościołowi, znając siebie nawzajem myślę, że tego niebezpieczeństwa absolutnie u nas nie ma, ale – takie jest przynajmniej moje przekonanie – tak bardzo jesteśmy oddani Kościołowi i formacji ludzi Kościoła, zarówno świeckich, jak i duchownych.

Myślę o panu profesorze i jego propozycji, byłoby to cenne. Wiemy dobrze, że teologia pastorałna – przecież nie jest to tylko jeden

przedmiot wykładany, lecz jest ogromną dziedziną, i walczymy o prawo bytu tej dziedziny, tylko może stwórzmy najpierw coś takiego, co określamy mianem komunikatywnym, zrozumiałym dla wszystkich: „Sekcja Teologii Pastoralnej”, ale rozumiejąc teologię pastoralną w formie otwartej. Gdyby np. katecheci, czy liturgiści, czy misjologia, przecież tyle jest tych dziedzin, widziała potem siebie w obrębie takiego stowarzyszenia, to najpierw musimy siebie w tym widzieć. Jeśli widziałyby, to jak najbardziej powinna być otwarta. Tylko o tyle jest czasami pewien problem, nie jest on ambicjonalny, tylko wywalczony nieraz z trudnością specyfiki. Inaczej jest na KUL-u, tam jest, powiedziałbym, na szczęście, silny Instytut Teologii Pastoralnej; u nas na UKSW funkcjonujemy na zasadzie sekcji. Rozmawiałem już wielokrotnie z odpowiedzialnymi za sekcję katechetyczną czy liturgiczną, ale nie za bardzo mają – dziwię się temu – ochotę na stworzenie Instytutu Pastoralnego. Dodam, że nie możemy niczego na siłę wprowadzać, a przy zmniejszającej się liczbie studentów – widzimy to wszędzie, na wszystkich wydziałach – instytut byłby czymś silniejszym aniżeli jedna sekcja.

Teraz wymienię tylko punkty, nie będę ich rozprawiał, co mnie osobiście przekonuje do stowarzyszenia. Po pierwsze, teologia pastoralna jest, niestety, jak to widzimy, z całym szacunkiem dla naszych kolegów teologów, nadal postponowana. Proszę zobaczyć, jaką klerycy mają świadomość: jest to teologia troszkę drugiej kategorii, z niższej półki; ważne żebym dogmatykę dobrze znał, moralną, powiedzmy oczywiście Biblię. To jest podstawa, a teologia pastoralna – nie sposób być księdzem, żeby nie mieć pastoralnej, przynajmniej tak, to trzeba ją zdać. Ciągłe musimy uzasadniać naszym kolegom teologom specyfikę naszej dyscypliny jako działu teologii. Może stowarzyszenie, które ma swoją rangę, które domaga się pewnego respektu, byłoby tutaj jakimś dodatkowym atutem.

Po drugie, jest proponowana nowa idea. Niektórym może się bardziej podobać, innym mniej, wydaje się dość ciekawa – moim zdaniem jest to wartościowa idea. Ale mieliśmy już tyle cennych idei; jeśli nie będzie ludzi, którzy zechcą tę ideę zrealizować, nic się nie uda i wszystko będzie złożone *ad acta*. To jest jedna z bolączek polskiego Kościoła. Ile pięknych propozycji, koncepcji, planów, łącznie

z programami duszpasterskimi, a potem gdzieś to ginie. Jeśli zatem jest idea, są ludzie gotowi to robić, może warto byłoby wykorzystać także ich gotowość i dyspozycyjność. To nie jest żadna żądza władzy, proszę czcigodnych kolegów, każdy wie dobrze, że podjęcie jakiejś misji i jej realizacja wiąże się z licznymi trudnościami. Ja z kolei jestem ogromnie wdzięczny moim współpracownikom, że wiele rzeczy, na szczęście, oni realizują, a ja im z radością błogosławię, o ile kapłańskie błogosławieństwo jest tutaj jeszcze wskazane.

Trzecia myśl: nie chodzi o dom mocy jakiegokolwiek ośrodka. To byłoby absurdem. Z takim trudem walczyliśmy o to, żeby powstały wydziały teologiczne, mamy swoje problemy, pewne rozbitcie kadry, większe trudności, kworum i tak dalej, ale dobrze, że one są. Proszę spojrzeć na naszych sąsiadów, Słowację, Czechy, już nie mówię Ukrainę, z jaką trudnością tworzą dopiero własną kadrę. Dobrze, że mamy tak bogatą kadrę, tyle ośrodków, które wnoszą bogactwo swojego dorobku. A więc to nie jest kwestia konkurencji takiego czy innego ośrodka, z całym szacunkiem dla naszych przodków, ale z koncepcją podziałów tradycyjnych, rozbiorowych, naprawdę wypada już dawno skończyć. Stanowimy naprawdę jedną, polską teologię, abyśmy mogli z niej być zawsze dumni, i to jest bardzo ważne.

Kolejna kwestia: możliwość powiększenia naszego grona, w myśl propozycji, która tu padła, a jest ona ważna, dla pastoralnej jest elementem istotnym: dialogu praktyków z teoretykami. Czy znajdujemy, jeśli mamy gdzieś pełny etat, sympozja, wszystko co jest możliwe, czas pójść w konkretny teren, żeby zobaczyć jak to funkcjonuje, te wszystkie piękne idee, które głosimy. A więc powiązanie znanych, wartościowszych duszpasterzy z kapitalnymi inicjatywami, to by wpłynęło na nasze otrzeźwienie, a równocześnie inspirowało do podjęcia określonych tematów i działalności.

Piąta refleksja: nie tracimy nic z dotychczasowego dorobku; przecież nasze spotkania, do których jesteśmy przywiązani, nawet jeśli krytycznie oceniające jakiś dorobek naukowy, stanowią dodatkową wartość, nie przekreślając tego wszystkiego, co z trudem wywalczyliśmy. W okresie komunistycznym było to zupełnie nie do pomyślenia, a teraz jest pewną propozycją, jakąś dodatkową wartością, określonego statusu prawnego, który skłania do większego dynamizmu.

Ks. dr Kazimierz Półtorak:

U nas w Szczecinie szefem wydziału duszpasterskiego kurii jest filozof. Wszystko, cokolwiek jest związane z działaniem, nazywa się duszpasterskim albo pastoralnym. I jeżeli w tym duchu myślimy o stowarzyszeniu, to ja na to nie mam czasu, ale też i ochoty, bo rozmyślałem jeszcze to, co jest mało, nawet bym powiedział, zintegrowane. Dla mnie stowarzyszenie ma o tyle sens, o ile będzie wspierało teologię pastoralną, ale nie naukę o pastorałach, właśnie katechetykę, liturgikę i wszystko inne, tylko po prostu wykładowców teologii pastoralnej, którzy mogą dzięki stowarzyszeniu utwierdzać się w warsztacie i wspierać się we współdziałaniu. Jeżeli natomiast zakładamy stowarzyszenie, żeby odnowić duszpasterstwo w całej Polsce, to ja na takie stowarzyszenie, uważam, nie mam czasu. Proszę zwrócić uwagę: do tej pory nie mamy bazy tematów magisterskich; zawsze o tym mówimy, dlaczego – bo nie ma człowieka, który by to zrobił. Krótko mówiąc: po dziesięć złotych trzeba by się złożyć i dać informatykowi, który by na stronie internetowej zamieszczał takie rzeczy. Jeżeli stowarzyszenie to będzie robić, to tak, ale nie dla duszpasterstwa w całej Polsce, a dla wykładowców teologii pastoralnej, specjalistów, fachowców akademickich.

(Uczestnik dyskusji):

Uwaga zasadnicza: było tutaj powiedziane, że będzie to stowarzyszenie pastoralistów, wykładowców; ja nie jestem wykładowcą, a więc w takiej koncepcji nie ma, na przykład, dla mnie miejsca, a chciałbym w tym stowarzyszeniu być. Zatem żeby to nie było ograniczone tylko do jakiejś, powiedzmy, funkcji, np. wykładowcy akademickiego. Ja jestem czynnym, powiedzmy, pastoralistą duszpasterzem, a też chciałbym w tym uczestniczyć i chciałbym, żeby też dla mnie, na przykład, było miejsce, czy podobnych do mnie. Pracuję zagranicą i nie mam możliwości być w tej chwili wykładowcą akademickim; być może inaczej jeszcze będzie w przyszłości.

Ks. prof. Jan Przybyłowski:

Od razu odpowiem. Już wspominałem, że członkami mogą być również, taki jest cel stowarzyszenia, ludzie, którzy nie są wykładowcami, ale, na przykład, tym celom, które są celami statutowymi, służą.

Nam, tu uspokajam ks. Kazimierza, nie chodzi o to, abyśmy utworzyli stowarzyszenie duszpasterzy, lecz stowarzyszenie pastoralistów. A to, że mamy być otwarci na dialog, to ma tylko nam pomóc, abyśmy na terenie swoich badań potrafili uwzględnić specyfikę sytuacji, w której ludzie, z którymi chcielibyśmy teologię pastoralną tworzyć, mogli z nami ten dialog prowadzić. Ks. Mierzwiński wspomniał o prostej formule, że można by na początek włączyć ludzi z duszpasterstwa, którzy mają zacięcie naukowe, że do swoich inicjatyw duszpasterskich potrzebują teorii, a nie tylko charyzmatu i nie tylko zdroworozsądkowego myślenia, ale chcą sprawdzić, czy to, co jest stworzone przez pastoralistę zbiorowego, czy to rzeczywiście jest tylko propozycja zza biurka, czy też da się ją zrealizować. Często tworzymy prototypy; wiele prototypów naszych rozwiązań nigdy się nie sprawdzi. Ale czy to znaczy, że straciliśmy na to czas? Czy ktoś z pastoralistów powie, że nie widział nigdzie zastosowania swoich teorii, a zatem, że zmarnował swój talent? Nie wszystko, co wymyślimy, wejdzie do użytku, ale myślę, że możliwość prowadzenia dialogu na bieżąco z tymi, którzy są czynnymi duszpasterzami, stworzyłoby taką szansę wymiany doświadczeń na temat bieżących potrzeb Kościoła w Polsce.

Jeszcze raz podkreślam: to jest stowarzyszenie. Aby się dostać do stowarzyszenia, nie wystarczy przyjść z ulicy i powiedzieć: chcę być członkiem. Nie jest tak, że każdy, który pracuje w duszpasterstwie, gdy zechce, może się w stowarzyszeniu znaleźć.

Pierwszym celem stowarzyszenia – dla biblistów jest to pogłębianie znajomości Pisma Świętego – jest dla nas tworzenie eklezjologii pastoralnej, to jest tworzenie teorii, tworzenie modeli. Co z tego przyda się w duszpasterstwie? Może niewiele, może nie w tym pokoleniu, ale taki jest sens nauki. Cel naukowy w stowarzyszeniu jest priorytetowy. Zawsze jest pytanie, jak go realizować, jakimi środkami? Jak powiedział ks. prof. Kamiński, do tej pory, mimo autorytetów pastoralnych, które tworzyły sekcję, mimo prób organizowania samych wykładowców, oprócz jakiejś jednej czy drugiej książki opublikowanej z materiałami, nic wielkiego się nie wydarzyło.

Na przykład, księżo Kazimierzu, to jest sprawa właśnie Internetu, bieżącej wymiany wiadomości. Przecież nie musimy koniecznie je-

chać w jedno miejsce, aby spotkać się w ciągu roku, bo naprawdę, tak jak bibliści sobie zaplanowali, wystarczy raz w roku zorganizować symposium, dwa razy spotkanie zarządu, natomiast na bieżąco można, na płaszczyźnie wirtualnej, prowadzić dialog, wymianę, ale ktoś tym musi rzeczywiście kierować. Nie może być tak, że ustalamy tylko cele, a nie zastanawiamy się, jakimi środkami je zrealizować. To tylko w formie dopowiedzenia. Być może nieprecyzyjnie i zbyt mało dokładnie określamy w tym momencie cele i środki.

Jeśli chodzi o stowarzyszenie, to ma być sposób właśnie wzmocnienia środowiska, i jestem całym sercem za głosami, które wskazują na pastoralistów. Jeśli otrzymujemy tytuł z habilitacji, to otrzymujemy konkretnie w zakresie teologii pastoralnej, i tego się trzymamy. A to, że możemy współpracować z liturgistami, katechetami, homiletami, jest całkowicie naturalne. Kiedy studiowałem w Lublinie, chodziliśmy na wykłady częściowo homiletów, czy liturgistów, a oni na niektóre wykłady prowadzone dla pastoralistów. Nie widzę tu żadnych trudności. Ale myślę, że ambicją tych bardzo szczegółowych kierunków teologii pastoralnej, a więc homiletów, liturgistów, katechetów, będzie także utworzenie stowarzyszenia, żeby w ramach swojej dziedziny rozwijać to, co pozwoli scalić środowisko, wypracować jakieś wartościowe metody i programy.

(Uczestnik dyskusji):

Jeśli można jeszcze coś dodatkowo dopowiedzieć, to jestem za takim ustawieniem sprawy, aby rzeczywiście to stowarzyszenie wzmacniało naszą pracę, aby lepiej ją organizowało. To jest kwestia ustalenia statutu, a potem jakiegoś tzw. regulaminu do statutu, bo statut to coś ogólnego, które musi być zatwierdzone w sądzie, ale potem sami sobie wewnętrznie ustalamy regulaminy, i tak je ustalmy, aby było pomocne, a nie stanowiło utrudnienia.

Zostało tu wspomniane, chociaż w zeszłym roku także o tym mówiliśmy, że wchodzimy w taki okres, w którym trzeba się starać o dofinansowanie. Dzisiaj nikt nie chce rozmawiać i tych finansów dawać, jeżeli to nie jest podmiot prawny, np. w postaci stowarzyszenia, czy jakiejś innej grupy, która posiada osobowość prawną. W tej chwili się doświadczam takiej sytuacji, w której chcemy zorganizować sym-

pozum, ale nie mamy wystarczających funduszy. Istnieje fundusz marszałka Małopolski, ale powstaje problem: jak te pieniądze dostać? Mamy ogromną szansę i trzeba szukać kogoś znajomego, aby włączyć go do współpracy, by wziął na siebie reprezentację formalną i pozyskał pieniądze, gdyż chcemy np. wydać materiały z tego symposium. Taka jest rzeczywistość i to chyba też by nam pomogło. Może nie za rok, ale za jakiś czas taka rzeczywistość będzie dniem powszednim, gdyż wszystko w tym kierunku zmierza. Dlatego też się skłaniam ku temu, aby jednak podjąć decyzję pozytywną. Podjęcie tej decyzji nie oznacza jednak, że już dzisiaj w stu jeden procentach decydujemy się na stowarzyszenie, bo będzie musiało zaistnieć tzw. założycielskie zebranie. Jeżeli ktoś nie będzie uważał za stosowne tam zagłosować na tak, to się nam to po prostu rozplynie. Z resztą myślę, że założenie stowarzyszenia nie będzie jakoś automatycznie wyłączało tych, którzy są wykładowcami pastoralnymi, z pracy w tym gronie. Na pewno stowarzyszenie będzie chciało wszystkich przyciągnąć, będzie sugerować, żeby wszyscy do tego należeli, ale samo istnienie stowarzyszenia nie jest przymusem; nie jest jakimś przymusem prawnym, aby każdy wykładowca czy profesor teologii pastoralnej do niego należał. Ono może tylko proponować, zapraszać, jeśli ktoś będzie chciał uczestniczyć w jego pracach, to przecież nikogo się z tego nie wyłącza.

(Uczestnik dyskusji):

Wydaje mi się, że ważną przesłanką jest odpowiedzenie na pytanie, które postawił nam ksiądz prof. Kamiński, czyli: czy stowarzyszenie zdynamizuje, czy też nie, nasze środowisko. Doświadczenie bibliotów polskich oraz to, co powiedział przed chwilą ksiądz profesor o wykorzystaniu dotacji unijnych, jak też wykorzystanie możliwości Internetu, potwierdza możliwości jakie daje stowarzyszenie. Także z mojego doświadczenia, nie aż tak wielkiego, ale jestem prezesem kościelnego stowarzyszenia sportowego, Salezjańskiej Organizacji Sportowej, a przedtem uczestniczyłem, jako salezjanin, w zarządach dwóch innych stowarzyszeń, mogę potwierdzić, że stowarzyszenia pomagają poruszać się, nie ulega wątpliwości, w dzisiejszych realiach unijnych, dynamizować środowisko i dają wiele możliwości pozytywnych.

Kilka uwag praktycznych: otóż potrzeba piętnastu członków założycielskich, to jest pewne minimum; z tego grona wyłania się trzy osoby, które potem kierują rejestracją. W związku z tym kolejne dopowiedzenie: statuty mają to do siebie, że w większości mają ustaloną stronę formalną, czyli są jakby gotowe; można zmieniać tylko pewne poszczególne punkty. Jeżeli zatem zapadnie w naszym gronie decyzja, że przychylamy się do rejestracji, do podjęcia kroków w kierunku rejestracji stowarzyszenia, to proponowałbym, aby wyodrębnić grupę roboczą, która zajęłaby się właśnie opracowaniem takiego *instrumentum laboris* statutu, nad którym można by potem podyskutować.

(Uczestnik dyskusji):

Były tu poruszane pewne niebezpieczeństwa, które mogą zaistnieć. Otóż w statucie można, właśnie przez odpowiednie formuły, zrobić taki zapis, który po prostu wyeliminuje większość niebezpieczeństw, które dostrzegamy, czyli np. żeby stowarzyszenie nie opowiedziało się przeciwko Kościołowi; w związku z tym można zapisać, kto ma najwięcej do powiedzenia w danym stowarzyszeniu.

Dr hab. Marek Marczewski:

Założenie stowarzyszenia jest koniecznością – to musimy zrobić, to jest jasne. Pamiętamy nasze spotkanie na KUL-u, na którym wyraziliśmy chęć połączenia poszczególnych specjalizacji w ramach jednej teologii pastoralnej; takie same inspiracje są na UKSW. U osób, takich jak np. ks. prof. K. Misiaszek istnieje pragnienie wspólnego myślenia i łączenia teologii pastoralnej w jedno. Jeżeli mamy możliwość założenia stowarzyszenia, to oczywiście musimy to zrobić, ale katechetycy, jak ksiądz profesor doskonale wie, tak samo myślą o statucie. Należy zatem wykorzystać ten moment, byśmy razem wystartowali do jednego stowarzyszenia pastoralistów polskich. Bardzo o to proszę.

(Uczestnik dyskusji):

Chcę bardzo jasno powiedzieć, żebyśmy nie robili ogólnego stowarzyszenia wszystkich tych kierunków, które pan profesor Marek zechciał tutaj wymienić, lecz byśmy mówili o koniecznej, bardziej zdecydowanej współpracy. Już nie cofniemy historii, w której te przed-

mioty rozeszły się, natomiast na pewno dążeniem współczesnej nauki jest to, aby gałęzie naukowe się integrowały, nie w sensie organizacyjnym, ale w sensie głębszej współpracy i wspólnego myślenia. Nie wykluczamy oczywiście możliwości, że kiedyś do tego dojdzie, że może coś takiego dojrzeje, ale w tej chwili widziałbym to jako pewne narzucanie swojej koncepcji.

Mam propozycję, abyśmy jednak zrobili głosowanie. Jeżeli będzie na „tak”, to podejmiemy decyzję, że powołujemy zespół osób, które się będą zajmowały prowadzeniem dalszych prac w tym kierunku i zdadzą nam relację; niech ten zespół ustali jak dalej będzie to wyglądało w szczegółach.

Ks. prof. Jan Przybyłowski:

Sądzę, że jednak musimy postawić dwa pytania, bo to będzie warunkować pilotowanie dalszych prac organizacyjnych. Proponuję, abyśmy w pierwszym pytaniu odpowiedzieli przez „tak”, „nie” lub „wstrzymuję się”, czy to ma być stowarzyszenie przekształcone z sekcji, czy też ma być założone od początku. (...)

Głosowalibyśmy dwa razy, może tak. Zróbmy pierwsze głosowanie: czy powołujemy stowarzyszenie: „tak”, „nie” lub „wstrzymuję się”. Od tego zaczynamy.

(głosowanie, komisja skrutacyjna – ks. prof. Andrzej Potocki):

Wyniki głosowania: głosowało: 29 osób.

„nie”	– 2,
„wstrzymało się”	– 3,
„za”	– 24.

Ks. prof. Maciej Ostrowski:

Czyli można uznać, że jesteśmy za tworzeniem stowarzyszenia. Natomiast w przypadku drugiego głosowania, proszę o bardzo dokładne sprecyzowanie pytania.

(Uczestnik dyskusji):

Ale to jest jedno pytanie. To jest alternatywa. W takim razie postawmy jedno pytanie: czy stowarzyszenie ma powstać z istniejącej sek-

cji? Jest to zasadnicze pytanie na „tak”, „nie” lub „wstrzymuję się”. Jeżeli będzie na „tak”, to powstanie z obecnej sekcji, jeżeli będzie na „nie”, to znaczy, że będzie powstawało od podstaw.

Ks. prof. Maciej Ostrowski:

Tak trzeba ustalić, że jeśli „nie”, to stowarzyszenie będzie tworzone od podstaw i trzeba będzie wybrać jakiś komitet założycielski.

Oczywiście, że sekcja będzie funkcjonować, bo zostaliśmy powołani przez Episkopat Polski, więc nie możemy sami siebie rozwiązać – chyba? (...)

Głosujemy w tej chwili nad tym: czy stowarzyszenie ma powstać na bazie obecnie istniejącej sekcji pastoralnej, czyli obecna sekcja pastoralna rozwija się ku stowarzyszeniu: „tak”, „nie” albo „wstrzymuję się”? Jeżeli będzie głos na „nie”, tzn. że będziemy powoływać stowarzyszenie od podstaw, czyli nie na bazie obecnie istniejącej sekcji pastoralnej. W ten sposób sformułujemy to pytanie, i prosimy tę samą komisję skrutacyjną.

Jeżeli odpowiedź będzie na „tak”, tzn. że przekształcamy obecną sekcję w stowarzyszenie i podejmujemy działania w tym kierunku.

Ks. prof. A. Potocki:

Chciałbym podać małą korektę. Podałem wcześniej, że obecnych jest 31 osób. Nie, obecnych jest 29. Policzyliśmy dwóch kleryków jako obecnych, a przecież oni nie głosują. Zatem jest obecnych 29 osób i wszyscy się wypowiedzieli.

Jeżeli chodzi o to drugie głosowanie: czy sekcja ma się przekształcić w stowarzyszenie, czy też będzie budowane od podstaw.

Wyniki głosowania:

Jeden głos	– pusty,
na „tak”	– 13 osób,
na „nie”	– 15 osób.

Ks. prof. Maciej Ostrowski:

Czyli sekcja nie przekształca się w stowarzyszenie, lecz stowarzyszenie będzie budowane od podstaw. (...)

Pozostała jeszcze ważna sprawa: musimy przekazać zadanie tworzenia tego stowarzyszenia jakiemuś zespołowi, czyli wyznaczyć osoby, które będą nad tym pracowały, abyśmy mieli sprawę na następne miesiące przygotowaną, żeby można było wykreować to stowarzyszenie w przyszłym roku.

Proponujemy ks. Jana Przybyłowskiego – (oklaski).

Ks. prof. Jan Przybyłowski

Dziękuję bardzo za głosowanie i zaufanie. W tej chwili nie odpowiem w jakim gronie będziemy to organizować. Sądzę, że jeśli nie będzie jakichś przeszkód zewnętrznych, a takich nie przewidujemy, to w ustawowym czasie, nie znam w tej chwili dokładnych terminów, powstanie stowarzyszenie.

Wąskim gardłem jest tu przede wszystkim Konferencja Episkopatu, gdyż musi to być zatwierdzone na konferencji plenarnej; oraz sąd, to są tylko tym związane terminy. Ale ponieważ mamy adresy, mamy kontakt, to o bieżącym stanie powoływania stowarzyszenia będziecie Państwo informowani.

Sesja zakończyła się wspólną modlitwą.